

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pracownia - 6

E W I A D O M O S C I

G R O D Z I E N S K I E

Gena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 62

Prowokacyjny lot Hitlera nad ziemią Polski

Z Berlina zapowiedziano, że kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Hitler, zamierza odbyć w dniu 4 b. m. agitacyjny lot propagandowy nad terytorjum Polski i podzielić się przez mikrofon wrażeniami z tego lotu ze słuchaczami. Odbycie takiego lotu byłoby naruszeniem suwerennych praw Polski i jej szlaków powietrznych i stworzyłoby podstawę dla zgłoszenia przez Polskę protestu u rządu niemieckiego przeciw naruszeniu jej praw suwerennych.

Prus Wschodnich, z którego jednak dotychczas nie korzystała. Pas nadmorski, objęty terenem wojskowym polskim, jest dla przelotów niemieckich zakazany.

Kanclerz Hitler może więc odbyć swój lot tylko na dozwolonym szlaku i tylko w samolocie pasażerskim „Luft Hansy”. Gdyby chciał lecieć na samolocie innym, musiałby rząd niemiecki

przednio zawiadomić o tem odpowiedź nie władze polskie.

Przeplasy o komunikacji powietrznej napowietrznej nad terytorjum Polski wykluczają absolutnie możność wygaszania z samolotu jakichkolwiek przemówień. To też rząd Hitlera znalazłby się w konflikcie z Polską, gdyby Hitler chciał wprowadzić w czyn swe zamierzenia.

Fundusz pracy

Przemówienie min. Hubickiego w kom. s. i Senatu

Wczoraj obradowało kilka komisji sejmowych i senackich, m. in. sejmowa komisja oświatowa. Przyjęto na niej w 3-em czytaniu rządowy projekt ustawy o stypendjach.

Sejmowa komisja budżetowa przyjęła na referacie p. Brzóska o zamknięciu rachunków państwowych za lata 29/30, 30/31, uchwałę zatwierdzającą rachunki.

W senackiej komisji rozpatrywano wniosek klubu B. B. W. R. o Fundu-

szu Pracy. Referent, sen. Iwanowski, wniósł do projektu szereg poprawek. M. in. proponuje opłaty od amatorskich zawodów sportowych oraz 10 procentowe opłaty od rzeczywiście wpływów za usługi w zakładach fryzjerskich 1-ej kategorii oraz w zakładach kosmetycznych, opłatę od komornego nawet w mieszkaniach jednoizbowych i 2-izbowych.

W toku obszernej dyskusji zabrał głos min. Hubicki, udzielając pewnych wyjaśnień. Wskazał, że ustawa nie na kazuje przymusowej rekrutacji bezrobotnych, istnieje natomiast kilka projektów w sprawie zespolonej prac, aby je tworzyć przez zrzeszenia robotnicze. Przechodząc do sprawy obciążen, wskazuje, że większość z nich istnieje, a nowe należy uznać za słuszne.

Fundusz Pracy — wywołał miłośnik — nie pozbawi zasiłków osób, którym ten zasiłek będzie przysługiwał. Obecny plan robót jest opracowany na sumę 31 milionów zł. Ustawa ta jest pierwszą próbą przejścia do zwalczania bezrobocia. Nie należy podchodzić z niechęcią do tej próby; przeciwnie, pewna doza optymizmu może pomóc w rozwiązaniu tego istotnego i tak trudnego zagadnienia.

Wczoraj aresztowano 300 osób

Tak szaleją hitlerowcy w Niemczech

W dalszym ciągu w Niemczech szaleją represje. W ciągu ubiegłego dnia i nocy policja aresztowała w Berlinie 150 osób, a na tere-

nie Górnego Śląska niemieckiego — 140 osób, funkcjonariuszów partii komunistycznej.

Min. Spraw Wewn. Goering wygłosił przez radio przemówie-

nie, pomawiając komunistów o to, że w nocy z 5-go na 6-go mające mieli wywołać rewolucję, obsadzając Berlin.

„Tydzień wojskowy” w Sowietach

Korespondent „Centropressu” podaje sprawozdanie z Moskwy o „tygodniu wojskowym”, który obfitował w przemówienia wybitnych wojskowych, „tydzień” bowiem miał na celu uczczenie

15-ej rocznicy armii czerwonej.

Wśród przemówień niezwykle charakterystyczne były wypowiedzi przewodniczącego rady komisarzy ludowych, Mołotowa, komisarza spraw wojskowych, Woroszyłowa oraz Bużennego, inspek-

torą kawalerji. Wszyscy mówcy zwracali szczególną uwagę na wypadki, rozgrywane się na Dalekim Wschodzie. Wszelkie zakusy Japonji spotkają się jednak ze zdecydowaną odprawą.

To Niemców nie obowiązują!

BERLIN (PAT). — Donosząc o uchwałę komisji w sprawie rekrutacji-uzbrojeniowej w sprawie zakazu istnienia armij zawodowych, szereg niemieckich dzienników prawicowych podkreśla w tytułach lub krótkich komentarzach, że postanowienie to nie ma dla Niemiec żadnego wiążącego znaczenia.

Na Dalekim Wschodzie

Akcja Japończyków w dalszym ciągu nie słabnie. Wpobliżu Ye-poszu 4 eskadry samolotów japońskich zbombardowały obronne linje chińskie. Miasto Ye-poszu leży w gruzach. Po uporczywych walkach Japończycy zajęli też miasto Ling-Uan.

Obniżka komornego nie jest przewidywana!

Na zapytanie agencji PRESS wyjaśniono z kół miarodajnych, że, wbrew panującej opinji, nie należy oczekiwać inicjatywy rządu w dziedzinie obniżenia komornego w drodze ustawowej. Należy zwrócić uwagę, że uchylene możności eksmitowania bezrobotnych w ciągu całego roku jest po ważnym obciążeniem własności miejskiej, gdyż nakłada na właścicieli domów bezpośrednio podatek w postaci udzielania bezpłatnego mieszkania pozbawionym pracy w domach objętych ochroną lokatorów.

Jedyną więc drogą do uzyskania niżki komornego w domach starych, objętych ochroną lokatorów, jest bezpośrednie porozumienie między właścicielami nieruchomości a lokatorami.

Nowe zwycięstwo Rana na ringu amerykańskim

W Filadelfji rozegrany został wczoraj mecz bokserki pomiędzy znakomitym polskim bokserem zawodowym Eddie Ranaem, a Amerykaninem Young Ketschem. Rana był lepszy od swego przeciwnika o 3 luty.

Mecz rozegrany został w ośmiu rundach. Przez cały czas walki Rana był lepszym bokserem, uderzał częściej i skuteczniej. W wyniku Polak wygrał prawie os punkty, aczkolwiek Ketsch dwukrotnie rozbił Rana oko.

Zaburzenia studenckie w Jugosławji

Wczoraj w Zagrzebiu (Jugosławja) rozpoczął się strajk studentów. Grupy studentów, uczestniczących w strajku, zaharykowały wszystkie bramy uniwersyteckie, w celu niedopuszczenia innych studentów do uczelni. Jedną z grup studentek usiłowała się przedostać do uniwersytetu, doszło do przyćmienia do bójk. Jeden student został ranny.

Przyjaciel lotnika Lindbergha

wykupiony został z rąk bandytów

LONDYN (PAT). — Przyjaciel słynnego lotnika, płk Lindbergha, syn znanego milionera Boettchera, który przed dwoma

tygodniami został uprowadzony przez bandytów, żądających za niego wykupu, został przez nich zwolniony. Zwolnienie nastąpiło po zaplaceniu przez ojca

Boettchera 60.000 dolarów. Młody Boettcher oświadczył, że bandyci traktowali go łagodnie i nie wyrządzili mu żadnej krzywdy.

Triumf obcego wyzyskiwacza

w uruchomionej po strajku kopalni „Pokój”

W uruchomionej po strajku kopalni „Pokój” i zredukowaniu 1028 górników, przystąpiono do pracy na nowych warunkach, proponowanych przez przemysłowców, t. j. po przeniesieniu górników do niższych kategorii plac. Górnicy, którzy zarabiali 9 zł., obecnie zarabiają 5 zł. 36 gr., przy pracy 2 dni na tydzień.

Do pracy przyjęto w olbrzymiej większości Niemców. Hr. Ballestrem ma wiernych

sprzymerzców na Śląsku i o rzędzie. Naturalnie nie chce danić się troszczy w pierwszym

wał pieniądze, ale daje pracę.

Strajk w wyższych uczelniach w stolicy

Na dzień wczorajszycy pewien odłam młodzieży akademickiej wyznaczył strajk jako protest przeciw ustawie o szkołach akademickich, widząc w niej rzekome naruszenie „wolności nauki”.

Przybywający pomimo proklamacji strajkowej na wykłady studenci zastali przed wejściem do Uniwersytetu bojówki, które nie dopuszczaly do

wnetrza. Na tem tie rozegrało się wiele utarczek. Większa walna rozgorzała, gdy przed bramą zebrała się znaczniejsza grupa studentów, a demonstrantom przybyła pomoc. Walczono na laski i pięści. W wyniku walki lekarze musieli udzielić różnej pomocy 6 studentom.

Wobec powyższego rektor wydał poniższe zarządzenie: „Wobec aktów gwałtu i ne-

dopuszczania do normalnych zajęć zawieszam wykłady i ćwiczenia na Uniwersytecie na czas nieograniczony” — rektor prof. Ujejski.

Podobny przebieg miały manifestacje na innych wyższych uczelniach warszawskich, gdzie demonstranci bójkami i awanturami zakłócili spokój.

Wykłady zostały również zawieszane w Politechnice, Wyższej Szkole Handlowej i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Próby demonstracji na ulicach stolicy były gaszone przez policję strumieniami wody z siłkawkii policyjnej, która w manifestacjach akademickich odegrała już pewną rolę.

Przy likwidacji bójek władze bezpieczeństwa skonfiskowały 60 lasek i kasetów.

Termin wznowienia wykładów nie został narazie wyznaczony.

W niedziele

dn. 5 marca b. r. ukaże się dokładny wykaz premij oraz osób (wraz z adresami), które otrzymały

315 cennych premij I-ej serii

Wkrótce nastąpi rozdanie 2-cj serii 300 premij, przechowywajcie więc numery naszego pisma!

Kulisy życia oskarżonych oficerów odsłania sąd wojskowy

Dotychczas w procesie oficerów baonu mostowego w Kazuniu, oskarżonych o nadużycia, rozbieżnie malowano sylwetkę porucznika Marczewskiego, podnosząc raz kwestję, jego mocnej głowy, to znów nietolerancji alkoholowej podczas stolicznych zabaw w lokalach stolicy. W związku z tem obrońca oficera, adw. Sobotkowski, uzyskał, dodatkowych świadków w osobach poprzednich dowódców Marczewskiego — pułkownika Pałka i majora Żalewskiego.

Doktor Hlasko, powołany przez obronę Połubińskiego dla oświecenia stosunków rodzinnych Chiżejowej i jej zięcia, dr. Boczkowski, zeznał nieprzychylnie. Stwierdził, że dr. Boczkowski i jego wspólnik w Pogotowiu Lekarskim miał szereg zatargów, zakończonych gorszącymi scenami bójk, które znajdowały epilog w sądach.

Poziom umysłowy i sposób postępowania Chiżejowej, jak i całej rodziny pozostawał wiele do życzenia. Zamknięcie Chiżejowa w domu dla warjatów siery lekarskie uważały za sprawę „nieczystą”. Chiżej wyglądał na człowieka skrzywdzonego przez los.

Po jego usunięciu z widowni dookoła Chiżejowej kręciło się wielu starających się, bowiem ona mimo swego podeszłego wieku, gwałtownie chciała wyjść z małżeństwa, nie zważając, że ma już wnuczki.

Na pytanie przewodniczącego sądu, czy normalny mężczyzna mógłby do Chiżejowej poczuć efekt, lekarz odrzekł sentencjonalnie, że gusty męskie są różne, zresztą Chiżejowa odmładzała się wszelkimi środkami. O życiu jej i o dr. Boczkowskim świadek wyraża b. niepoehlebnie, jak o człowieku karanym za czyny sprzeczne z etyką lekarską i zawieszanym w praktyce na pewien czas przez Izbę Lekarską.

Obroncy wyciągają szereg kwestji, że i dr. Hlasko miał różne zatargi na tle spółki z dr. Boczkowskim, lecz świadek odmawia wyjaśnień.

Nieprzychylnie o oskarżonym majorze Wierzbowskim zeznał major Melcugow. Praca kwatermistrza była obliczona na afekt, w buchalterji panowały wielkie nieporządki, Wierzbowski był zainteresowany w dostawie mleka, pół na pół mieszanego z wodą. Wprawdzie zbudował kasyno dla oficerów, ale na zgniłych słupach i jest obecnie zamknięty. Wierzbowski domagał się od świadka nie

formalnych i bezprawnych pożyczek, a gdy nie otrzymał, mimo to podjął w jakiś sposób potrzebne pieniądze.

Nie lubili mlecznych zupek, urządzanych przez majora, który do Grodna sprowadzał kartofle aż z Płocka od swoich krewnych.

Major Wierzbowski jest zaskoczony tak nieprzychylnymi zeznaniami.

Sale sądowe elektryzują wia domość o anonimie, który wpadł do Sądu Najwyższego i głosi, że Chiżejowa nie otruta się, lecz została otruta przez rodzinę.

Uwiedziona na ławie oskarżonych

Omam n e wypaliła oczu kochankowi

Uwiedziona podstępnie na cmentarzu tatarskim, kucharka z hotelu „Bristol” Janina Szymańska, oblała kwasem solnym swego amanta, montera telefonów warszawskich, Józefa Maksa.

Wprowadził się on do Szymańskiej i udając zwichnięcie nogi, otaczany był czułą opieką, okraszona miłymi uśmiechami, które utorowały drogę późniejszemu flirtowi.

Dramat, który mógłby się smutnie dla Maksa skończyć, gdyby nie zakrył sobie twarzy i oczu przed zracym płynem, powstał jego zdaniem o to, że nie chciał ku pić Szymańskiej palta.

Otóż i przestroga dla łatwych zdobywców serc niewieścich.

Czyż nie lepiej kupić palto i uniknąć późniejszych skandali, ja kienmi niewątpliwie są ujawnienia przebiegu grzesznej miłości człowieka żonatego, zdradzającego żonę i szukającego tanich przy-

jemości poza domem?

Szymańska zasiadła wczoraj na ławie sądowej za poparzenie. Jest to okaz niezwykle upartej, lecz pechowej samobójczyni. Ska kała już nawet do Wisły, trzymając butelkę z sublimatem, który chciała wypić w wypadku, gdy by nie znalazła śmierci w nurtach rzeki, trula się esencją octową w przeddzień zbrodni i chciała ponowić zamach jeszcze naza jutrz, tyle tylko, że w obecności Maksa.

Ten jednak wyszedł i wykipił jej krok, a w dodatku nazwał ją obelżywym słowem. Wtedy nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, w uniesieniu chlusnęła mu na twarz, zawartość szklanki, przyniesionej pod chustką na owe tragiczne rendez-vous w bramie przy ulicy Elektoalnej 10.

Bronił adw. Weingarten.

Szymańska sąd skazał na dwa lata z wieszeniem kary.

Co się dzieje z Blachowskim?

Przeu apelacją ofiary tragedji Zyrardowa

17 marca r. b. przed Sądem Apelacyjnym rozpatrywana będzie znów sprawa Blachowskiego, a raczej sprawa wiecz-

nie jątrzącej się rany Zyrardowa.

Zabójca Dyrektora Koehlera, skazany wyrokiem z dnia 31 października 1932 roku, oczekuje, jak nas informują, apelacji ze spokojem. Przez cały czas od wyroku przebywa w więzieniu przy ul. Długiej, w tak zwanym Arsenalu.

Czas, najlepszy lekarz zrobił swoje. Blachowski, który na rozprawie październikowej był widocznie zmęczony, poprawił się od tego czasu znacznie. Zda la od miasta krzywdy obcego najazdu finansowego, które szarpało jego nerwami, uspokoił się i na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie zupełnie opanowanego.

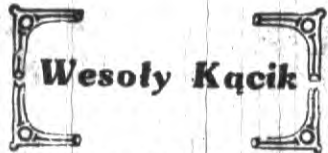
Przez pewien czas Blachowski pracował w kancelarji więziennej, lecz pozostałości 6-letniej katorgi zaczęły mu się dawać we znaki. Reumatyzm w nienormalnych warunkach więziennych dokuczał mu dotkliwie, tak, że musiał zaprzestać pracy. Pozornie korzystny wygląd zewnętrzny nie świadczy o jego samopoczuciu. Blachowski, ofiara tragedji Zyrardowa pozostał kłębkiem nerwów.

Jak sam mówi, apelacji czeka z ufnością, wierząc, że sąd znajdzie okoliczności, które zla godza 5-letni wyrok.

Anti **Trader Horn,**
Anti **Congorilla,**
Anti **Rango**

nie dadzą się porównać z najwspanialszym filmem egzotycznym

Pozwólcie nam żyć!



Wesoły Kacik

NIE POMOŻE



Pan Jan i pani Emilja to wyjątkowo kłótlive małżeństwo. Kłóca się w dzień i w nocy.

Ze w dzień to półbiedy, ale kłótnie nocne nie dają spać sąsiadom.

Przyczyny dziennych kłótni są różne, a nocnych stale ta sama: pan Jan i pani Emilja mają w swej sypialni jeden, jedyny tylko tapczan.

I oto noc w noc sąsiedzi styszają przez ścianę prowadzone podniesionym głosem rozmowy:

— Emilciu, posuń się, zajmujesz cały tapczan!

— Ja? Skuliłam się, jak kurka...

— Moje dziecko! Jeżeli słoń się skuli jak wróbel, to przez to mniejszy nie będzie.

— Ordynus! To twój potrójny brzuch zajmuje tyle miejsca!

— He, he! Kocioł garnkowi przygania!

— Co?! Chcesz przez to powie dzieć, że ja też mam coś potrójnego?

— Nie. Potrójnego nic! Ale wszystko podwójne!

— Dureń!

— Jędzal!

• Czasem kłótnia przyjmuje inny charakter:

— Eh! Znow mnie kaszel dusił! Przeziębienie się.

— Bo się źle nakrywasz koldrą.

— To nie koldra winna!

— A co?

— Twoje nogi.

— Dlaczego?

— Bo masz nogi zimne, jak lód! Jak tak dalej pójdzie, nabawię się zapalenia płuc!

— Dureń!

— Jędzal!

I tak noc w noc. Wreszcie wieczne kłótnie znudziły się sąsiadom, znużyły się również samym małżonkom.

I oto pewnego dnia wśród sąsiadów gruchnęła radosna wieść. Pan Jan i pani Emilja sprzedali tapczan i kupili sobie dwa bliźniaki podobne do siebie łóżka.

— Nareszcie zapanuje między cieszyli się sąsiedzi.

— Nareszcie zapnuje między nami zgoda — cieszyli się małżonkowie.

Nadeszła noc. Pan Jan i pani Emilja ułożyli się w doskonałym nastroju w swych nowych łóżkach.

— Kochanie, świetny pomysł z temi łózkami — oświadczył pan Jan.

— Tak, najdroższy — zgodziła się pani Emilja. — Ale poco ty wstajesz?

— Chcę cię ucałować na dobranoc...

— Jasiu! Nie! Nie! Siadaj przy mnie! Pognieciesz mi całe łóżko. Nie chce spać w barłogu!

— Nie chcesz mnie na dobranoc ucałować?

1933 **Właśnie teraz**
w czasie zaciętej walki o byt musisz podtrzymać i zahartować Twoją nerwy! Filizanka

OVOMALTINE
na śniadanie lub przed spaniem wzmacnia nerwy, dodaje siły i zwiększa odporność.

Próbki i broszury wysyła bezpłatnie Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Dr. A. WANDER S. A. Kraków

Miljon z różnych stron widziany

Miljon z dniem każdym przybliża się do swego właściciela.

Miljona zdobyciu poświęcić nieco starań i kosztów niewątpliwie jest rzeczą rozsądną.

Miljonowi trzeba przyznać, że dać potrafi w życiu wiele spokoju i dobrobytu.

Miljon zyskać pragnie bardzo wielu, ale czy wszyscy robią coś w tym kierunku?

Miljonie! Wybierz ten numer losu Loterii Państwowej, który ja posiadam.

Miljonem można z pewnością zaspokoić wiele potrzeb i pragnień swych własnych i najbliższych ludzi.

O milionie trzeba wiedzieć, że można go wygrać w V-jej klasie 26-jej Loterii Państwowej, której ciągnięcie rozpoczyna się 9 marca.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 „Przegląd wydawnictw periodycznych”. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Feodalizm”. 16,40 „Postanie styczniowe a zagranicą”. 17,00 Koncert orkiestry detej Zaw. Zw. Muzyków Rz. Polskiej. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Antoni Młaczewski”. 18,25 Płyty gramofonowe. 18,50 Komunikat dla narciarzy. 19,20 „O inie i wtemie”. 19,30 Feljton p. t. „Głodnego nakarmić...”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Feljton p. t. „Życie literackie”. 20,15 Omówienie koncertu europejskiego. 22,30 Europejski koncert szwajcarski z Genewy. 22,30 Wiadomości sportowe. 22,40 Płyty gramofonowe.

MIĘDZYKONCERTE SWAJCARSKI KONCERT EUROPEJSKI

Dzisiaj o godz. 20,30 transmitowany będzie przez rozgłośnie polskie Szwajcarski Koncert Europejski, który zobrazuje radiosłuchaczom charakter Szwajcarii — w muzyce.

„GŁODNEGO NAKARMIĆ...” FELJETON RADJOWY

Dzisiaj o godz. 19,30 p. Anna Fudakowska wygłosi feljton p. t. „Głodnego nakarmić...”, w którym nakreśli smutny obraz dzisiejszej nędzy, jaka zamieszkała w domach niegdyś dostatnich, i tej najgorszej, jaka się gnieździ pod dachem baraków, w których ludzie umierają z głodu. Będzie to jak by apel do dobroci i miłosierdzia serc tych, którzy mogą nieść pomoc nieszczęśliwym.

Podróżuj samolotem



„P.L.L. „Lot”

— Owszem. Ale ja wolę na twoim łóżku.

— Coo? To ja mam spać na barłogu? Wykluczone!

— Samolub!

— Jędzal!

— Dureń!

— Babsztyl! (i t. d. i t. d.)

Napoleon Sadek

Przygoda na ślizgawce

Tu się leżysz, a n e leży

(S. F.) Przy skłonności do tyfoida wskazany jest ruch. Dlatego p. Arturowi Jakobsonowi, który zaczął gwałtownie tyć, doktor za lecił uczęszczanie na ślizgawkę.

P. Artur kupił sobie tyżwy, i poszedł na ślizgawkę do ogrodu Krasiańskich.

Ale, żeby się ślizgać, trzeba umieć, a p. Artur nie umiał i dlatego w ciągu pierwszych dziesięciu minut przewrócił się siedemnaście razy, tłukąc się dotkliwie.

Po siedemnastym razie siedział właśnie na lodzie, stękając żałośnie, kiedy, zgrabnie holendrując, podjechał do niego jakiś młodzieniec i skrzywił się pogardliwie.

— Wstydź się pan! Żeby czło wiek był taki padalec!

— Ja padalec?

— Pan pada i pada! Czy pan jest deszcz? Na ślizgawkę się chodzi jeździć, a nie leżeć na lodzie! Jak pan chcesz leżeć, to po łóż się pan w trumnie! Pan tu tył ko zabiera miejsce.

— Mnie doktor przepisał ruch — jęknął p. Jakobson.

— To ruszaj się pan! Pan cały czas siedzisz!

— Dlatego, że się ruszałem, to teraz siedzę. A teraz siedzę, bo się nie mogę ruszyć.

— Wiesz pan co, panie padaczku? — zaproponował młodzieniec, podnosząc p. Jakobso-

na. — Daj pan dwa złote, to pana nauczę jeździć.

— A za złotówkę nie można?

— Owszem, można jechać, ale na złamanie karku.

— To mówiąc, młody człowiek puścił pana J. samopas.

— Dam dwa, dam! — wrzasnął p. J. i po raz osiemnasty runął na lód.

Po dojściu do porozumienia, „nauczyciel” wziął pana J. pod rękę i powoli zaczęli posuwać się po lodzie.

— Oj, jak to przyjemnie, jak człowiek nie pada! — cieszył się p. Artur. — Tak coś lekko! Jak na skrzydłach...

Po paru okrażeniach młodzieniec odstawił swego ucznia na brzeg.

— Ach, jak to było dobrze! — opowiadał p. Artur czekającemu nań koledze. Jak lekko... O jej!

Krzyk ten wyrwał się z ust pobladłego p. Artura, gdyż sięgnąłszy do kieszeni, nie znalazł w niej woreczka.

— Teraz rozumiem, dlaczego mi tak lekko! Mnie zginęło 20 zł. Zaalarmowany policjant przeprowadził u przygodnego nauczyciela rewizję, lecz woreczka przy nim nie znalazł. Dlatego Jusek Lewin, oskarżony przez p. Jakobsona o kradzież, na rozprawie w Sądzie Grodzkim, z braku dowodów, został uniewinniony.

na. — Daj pan dwa złote, to pana nauczę jeździć.

— A za złotówkę nie można?

— Owszem, można jechać, ale na złamanie karku.

— To mówiąc, młody człowiek puścił pana J. samopas.

— Dam dwa, dam! — wrzasnął p. J. i po raz osiemnasty runął na lód.

Po dojściu do porozumienia, „nauczyciel” wziął pana J. pod rękę i powoli zaczęli posuwać się po lodzie.

— Oj, jak to przyjemnie, jak człowiek nie pada! — cieszył się p. Artur. — Tak coś lekko! Jak na skrzydłach...

Po paru okrażeniach młodzieniec odstawił swego ucznia na brzeg.

— Ach, jak to było dobrze! — opowiadał p. Artur czekającemu nań koledze. Jak lekko... O jej!

Krzyk ten wyrwał się z ust pobladłego p. Artura, gdyż sięgnąłszy do kieszeni, nie znalazł w niej woreczka.

— Teraz rozumiem, dlaczego mi tak lekko! Mnie zginęło 20 zł. Zaalarmowany policjant przeprowadził u przygodnego nauczyciela rewizję, lecz woreczka przy nim nie znalazł. Dlatego Jusek Lewin, oskarżony przez p. Jakobsona o kradzież, na rozprawie w Sądzie Grodzkim, z braku dowodów, został uniewinniony.

Bezrobotny, który choruje oczekuje litości tylko od... śmierci

Przylaczająca w swej drobnej gowości, biurokratyczna procedura, towarzysząca staraniom bezrobotnych o zasiłki, pomoc żywnościową, czy opalową, może znaleźć pewne usprawiedliwienie. Tygodniami trwają wywiady, stwierdzające, czy petent w istocie zasługuje na pomoc społeczną, lub państwową, ale tłumaczone są jako środek zapobiegawczy przeciw nadużyciom, mniej potrzebujących, gdy tysiące prawdziwych nędzarzy mogłyby być pominięte.

Jakie jednak słowo obrony znajdzie „Opieka Społeczna”, utrudniająca bezrobotnym korzystanie z pomocy lekarskiej i w tej dziedzinie nie zaniedbująca formularzy prośb, zleceń, wywiadów, kwitów, pokwitowań? Czyżby mogły istnieć wypadki, że bezrobotny nadużyje pomocy lekarskiej, że każe opuścić swoją suchotniczą pierś kilku lekarzom, że głodny zużyje podwójną porcję lekarstwa?

Obok tej procedury, która może doprowadzić do tragicznych sytuacji, że chorego bezrobotnego uzyska wizytę lekarza, gdy potrzebny mu będzie już tylko kładz, całe rzesze bezrobotnych nie umiejących zabiegać urzędowo o opiekę lekarską, ginie z chorob bez żadnego ratunku. A bezrobotni chorują częściej i poważniej niż robotnicy, pracujący w najgorszych warunkach sanitarnych. Głód, źle odżywianie, brak elementarnych warunków higienicznych, przygnębienie doprowadza do typowych „chorób bezrobotnych”: wątroby, kiszki, próchnicy zębów, ataków nerwowych, a przede wszystkim panoszą się gruźlica, tocząca wynędzniałe, nieodżywiane ciała.

Oto kilka przykładów, które jaskrawo ilustrują potrzebę zorganizowania doraznej i pełniejszej, niż dotychczasowa, pomocy lekarskiej. Nazwiska osób, których tragedję opisujemy — są w naszym posiadaniu.

STASI MIERZONO GORACZKĘ, GDY JUŻ KONALA

Miała Stasia S. była córeczką bezrobotnej, obciążonej jeszcze trojgiem wspaniałych dzieci. Bezrobotna matka uzyskała dla trojga starszych tymczasowe mieszkanie w schronisku na Bielskiej. Stasia nie chciała przyjąć; po zwołaniu jej dr. Korczak orzekł, że dziewczynka ma słabe serce i wymaga szczególnej opieki.

Matka zatrzymała dziewczynkę przy sobie. Odejmowała sobie od ust, żeby dziecko przynajmniej nie płakało z głodu. Do skąpego pożywienia Stasia była przyzwyczajona. Matka, od dłuższego czasu bezrobotna, wykreślona z Kasy Chorych, a dala się z dzieckiem do ambulatorium przy szpitalu św. Ducha. Lekarz przepisał Stasi lampy kwarcowe, dodając na receptę: „bezpłatnie”. Jednak w „Higienii” przy ul. Chłodnej 11 kazano pani S. płacić 1 zł. od codziennych naswietlań. Prawda, że jednorazowe nasświetlenie kwarcową kostką kosztuje dużo więcej niż złotówkę, jednak nawet ten w pojęciu lekarzy minimalny koszt, był zbyt wielkim ciężarem dla bezrobotnej. Więc Stasia nie brała nasświetlań, nie piła także dobroczynnego tranu, nie dostawała masła do chleba, ani cukru do kawy.

Kiedy dziewczynka zachorowała, przyszła z pomocą lekarską higienistka szkoły powszechnej, do której uczęszczała mała Stasia. Higienistka mierzyła Stasi gorączkę, gdy ta już umierała! Wezwany doktor sanitarny z „Higienii” stwierdził zgon.

KTO ZAWINIŁ?

Kto zawinił śmierci dziecka bezrobotnej matki? Musimy być obiektywnymi: mała Stasia była z natury słabej konstrukcji, jak orzekł świątły lekarz, miłujący dzieci dr. Korczak. Ale przecież podtrzymać życie i zdrowie dziewczynki, gdyby w „Higienii” nie

lekcowano czerwonego podkrelenia „lampy kwarcowe bezpłatne”, gdyby był jakiś system, według którego bezrobotni byłiby przyjmowani przez lekarzy. Konieczna jest stała opieka lekarska nad dzieckiem słabym, głodnym, dzieckiem — ofiarą kryzysu!

„WYLECZONY”, BO JE...
Inny przykład: 21-letni Stefan P., rumiany tegi młodzieniec, zaczyna gwałtownie tracić na wadze. Policzki mu zapadają, przez ubranie przeświecają już wystające kości. Rodzina nie zwraca na to uwagi.
— Z czego ma być, kiedy prawie nie je? Sam bez pracy, ojciec bezrobotny porzucił rodzinę, matka nadarownie szuka posług. W domu głód i chłód.

Stefan P. kaszle. Nie dziwi to niko go przedziwiał się, palta zimowego nie ma, buty mu przemakają.
Wreszcie P. zaczyna płuć krwią. In formułę matkę, żeby się zwróciła z synem do komisji sanitarnej. Udala

się do szpitala na Wolf. Dwa tygodnie leży w łóżku, wraca do s.ł., ma apetyt, (a może to nie apetyt, ale żądza jedzenia, którego w domu nie będzie?). Uznają go wtedy za zdrowego. „Wyleczony” wraca do domu, w dalszym ciągu głoduje, śpi w nieprzewietrzonym i nieopalanym mieszkaniu, gdzie mieszka jednaść osób. Na powie trze nie wychodzi, bo zima, a on nie ma palta. Znowu płucie krwią, dławiący kaszel, niepokojące objawy zarażenia chorobą u rodzeństwa.

Ale Stefan P. leżał „jak hrabia” przez dwa tygodnie w szpitalu i już mu się nie więcej „chyba” od Opiek Społecznej nie należy. Figuruje w jej kartotekach, jako „uzdrowiony”.

CHORA, KTÓRA MA DWA SZLAFROKI ALE NIE MA PALTA

Zona bezrobotnego gisera L. zachorowała na wątrobę. Giser czyni starania w „Opiece Społecznej” i wreszcie przybywa do łóżka chorej lekarz. Doktor zapisuje proszki i czopki, każe się mężowi pacjentki zgłosić po tygodniu na „zapytanie”. Chora używa bezpłatne lekarstwo, nie stosuje

tylko przepisanej przez lekarza specjalnej diety. Dieta jest kosztowna; za py na kościach z kuchni miejskiej i kar tole zapomogowe — to jej pożywienie, które przeciwdziała dobroczynnemu działaniu lekarstw. Mąż przychodzi „na zapytanie” do doktora. Stwierdza, że nie pomogło żonie i wraca do domu z nową porcją lekarstw. Tymczasem chora pomalutką zwieka się z łóżka. Całą jej chudobę stanowią dwa szlafroki. Tym razem zapada na grype.

Giser zabiega znów w obywatelskim Komitecie Pomocy o palto dla żony. Odmawiają mu, bo w ubiegłym roku bezrobotny L. brał już odzież dla siebie. Żonę uleczy chyba lato, ciepło, lepsze czasy — względne odżywianie i mała zapomoga, na którą cierpliwie czeka!

UMARŁ Z BRAKU PIENIEDZY NA PIELEGNIARKE

Bezrobotny monter, nekany nędzą, płacem głodnych dzieci, popada w melancholję. Przed świętami Bożego Narodzenia przybywa do domu montera komornik i opisuje ostatnie rze-

czy za nieopłacony podatek Kasie Chorych, za służącą, którą miał przed trzema laty, gdy nieźle zarabiał.

Szafia i komoda, ustro, one na święta nalepka sekwestratora, budzą rozpacz w sercu bezrobotnego. Nieszczęśliwy za pieniądze, przeznaczone na opiatek, kupuje ługu. Denata przewożą w stanie niebezpiecznym do szpitala na Wojskiej. U jego łóżka przez 5 dni i nocy czuwała żona.

W szpitalu św. Ducha na chorym dokonują operacji. Żona błaga lekarzy nacelną, by pozwoliła jej pójść do męża, który ciągle jest w szpitalu. Spotyka się z odmową i pogrążona przyjechała pielęgniarki do chorego, który trzeba zapłacić 10 zł.

W dzień wigilijny żona występuje przed bramą szpitala. Chory nieplino wany w przystępie szala zrywa sobie kłamy pooperacyjne. Na sali szpitalnej dyżurule tylko łeczer. Chory umiera z apłwu krwi.

Znowa bolesne pytanie: Czemś do chorego nie przydzielił pielęgniarki na koszt miasta? Czy trzeba było, by żona uzyskała na to zlecenie z „Opiek Społecznej”?

Przykładów, jak powyższe, można mnożyć tysiące. Społeczeństwo przechodzi obok udręczonej i zrozpaczonej obojętnie. Ale przecież tam, gdzie widnieją napisy „Opieka Społeczna” — tam winny być serca czujące, tam winni znajdować się nie biurokraci, a ludzie, mający poczucie odpowiedzialności, czyniący wszystko, co jest w ich mocy, by nieść ulgę w niezawinionych, straszliwych cierpieniach.

Euge.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Odpowiedzi Redakcji

„Smutnej Halina”: Wysztażenie swoje może Pani uzupełnić na kursach maturalnych, a wtedy po uzyskaniu matury będzie Pani mogła wstąpić do Szkoły Nauk Politycznych, jako rzeczywista słuchaczka. Obecnie może Pani korzystać z wykładów w Szkole Nauk Politycznych w charakterze wolnej słuchaczki.

L. Z. M.

Na drogach hańby

Handel żywym towarem to jedno z największych i najwstrętniejszych przestępstw naszych czasów. Każde z państw dokłada wszelkich starań, żeby położyć mu kres, lecz przeważnie starania te nie pozostają uwieńczone należytych skutkiem i handel ów kwitnie podawemno.

Dziewczka znikają porwane przez szajki handlarzy, bądź wyjeżdżają całkiem oficjalnie i za dokumentem, zęczone świetnym warunkami pracy za oceanem.

A nawet, można rzec, dramatycznych porwan prawie już dziś niema i przeważnie, jeżeli nie dziewczęta, to często ich rodzice zdają sobie dobrze sprawę z tego, co je czeka.

Jak się taki wyjazd za ocean odbywa?

Do biednego Żyda, cierpiącego ze swą liczną rodziną nędzę w ghetto polskim, węgierskim, czy rumuńskim przyjeżdża jego współwyznanca z Argentyny. Akurat nędzarz ma dorastającą córkę, która rozwija się pięknie, jak wspaniały kwiat, w tem środowisku nędzy.

Przyjeżony opowiada, że został wysiany przez swych przyjaciół, którzy muszą pilnować tam na miejscu interesów, aby wynalazli im ładne i prawowierne małżonki.

Przyjezdny imponuje całej rodzinie swymi złotymi pierścieniami i zegarkiem, oszalałania ich po tokami mowy. Ba, nawet na wydrukowane po hebrajsku dokumenty zaręczynowe, które stanowią ważne zobowiązanie.

Ojciec pięknej córki jest nędzyczą biedny... Gość z za morza obiecuje w imieniu przyszłego zięcia przystanie dla rodziny zapomogi pieniężnej, powiedzmy w sumie około stu złotych.

A czy wiecie, jakie znaczenie ma dla nędzarza owe sto złotych? Zgadza się więc i córka je dzie.

Czasem dla uniknięcia kłopotów z podejrzliwymi władzami swat zaślubia naręczoną przyjaciela i wiezie ją, jako żonę. Przecież rozwód żydowski to taka łatwa rzecz!

Gdy młoda dziewczyna przyjeżdża do Buenos Aires, jest już na zawsze zgubiona. Dostaje się ona do ohydnych lupanarów w robotniczej dzielnicy tego miasta, zwanej „Bokka”, gdzie traci młodość, urodę i ludzką godność. Lecz rodzina w starym kraju jest zadowolona. Dziewczyna pisze od czasu do czasu, że jej się do-

brze powodzi i przysyła (to znaczy przysyła za nią jej właściciel) przyobiecana rentę miesięczną. Dziewczyna, nawiasem mówiąc, robi niechęć brzydka reklamę naszemu krajowi, gdyż na zywają ją tam powszechnie „polką”. Sutenerzy, którzy z tych dziewcząt żyją i trzymają je w najgorszej niewoli, handlując nawet niemi, jak bydłem, t. zw. „kafłany”, posiadają najgorszą reputację nawet w kołach przestępczych.

Prócz Żydów stanowią łatwą zdobycz dla handlarzy dziewczęta ze wsi, lub małych miasteczek z krajów o niskim stopniu kultury i biednych. Większy procent pochodzi z krajów słowiańskich i romańskich, mniejszy z Niemiec. Skandynawia i Anglja nie dają prawie wcale „towaru”.

O ile te dziewczyny są blondynkami, które są bardzo w Argentynie cenione, mogą tam nawet zrobić karierę i zostać damami z „apartamentem”. Bo Buenos Aires posiada oprócz domów publicznych także jeszcze „casity” i „apartamenty”, gdzie mieszkają kapłanki Wenery pojedynczo.

„Casita” to mieszkanie z poczekalnią, w której cierpliwie czekają klienci na swą koleję; apartament zaś, zazwyczaj elegancko umeblowany i nawet z pokojką, to najwyższy szczyt w hierarchii heter. Inna sprawa, że materialnych korzyści, jakie daje im to stanowisko, mieszkanki „apartamentów” ani „casit” dla siebie nie ciągną, gdyż zawsze wszystko zabiera sutener.

Najbardziej jest cenioną w Buenos Aires Francuzka, czyli jak ją tam nazywają „franchucha”. Ta nigdy nie jest porwaną lub sprzedaną. Przeważnie dobrze zdaje sobie sprawę z tego, dokąd i w jakim celu jedzie. Rekrutuje się głównie z prostytutek parryskich, które chciałyby zarabiać więcej, niż w rodzinnym mieście, bądź z dziewcząt z fabryk lub magazynów, zmuszonych ciężkimi warunkami do zmiany zawodu.

Jadą one przeważnie z kochankami, których poślubiają. Prowadzą razem z nimi życie oszczędne i przy wielkich zarobkach, do chodzą nieraz do kilkunastu tysięcy franków miesięcznie, zdobywanych przez „panią domu” z rzeczywistym zaparciem się siebie. Składają sobie po kilku latach kapitałik, pozwalający na powrót do Francji i założenie jakiejś nie-

wielkiej kawiarenki. Silnie zakorzenione cnoty mieszczańskie (drzemiące zresztą w każdym Francuzie), pozwalają im na powrót do solidnej burżuazyjnej egzystencji.

Co jest charakterystycznym, że dziewczyna, która raz oddała się nierządowi, nie pozwoli się już nikomu wyrwać z tego piekła i stawia jak największy opór różnym komitetom, pragnącym jej przyjść z pomocą. Dzieje się to albo pod wpływem teroru, sto sowanego przez sutenerów, albo też pod wpływem obawy przed dawnym życiem, pełnym nędzy i głodu.

Tak, nędza jest bardzo złym wychowawcą człowieka...

Nowy Kodeks Cywilny

„O czem każdy wiedzieć powinien w związku z wydaniem nowego Kodeksu Postępowania Cywilnego, obowiązującego od dn. 1-go stycznia 1933 r.

Szalone tempo życia współczesnego stawia coraz nowe wymagania zarówno życiu społecznemu jak i jednostce. Komplikujące się coraz bardziej spory i zatargi między jednostkami, jakoteż między poszczególnymi klasami ludności na tie wzajemnych stosunków ekonomiczno-handlowych w ogólności, a w szczególności niejednolitość naszej procedury cywilnej, która do tej pory była trojaka, t. j. austriacka, pruska i rosyjska w zależności od Państwa zaborkowego, sprawująca władzę w danej dzielnicy, — stwarza konieczność wydania jednolitej procedury cywilnej dla całego państwa, w której wymogi życia codziennego ostatniej doby zostały częściowo uwzględnione.

Nie od rzeczy przeto będzie zapoznać szerokie rzesze naszych Czytelników z najważniejszymi przepisami nowego Kodeksu Post. Cyw. dla uniknięcia zbędnych kosztów i wielu przykrych niespodzianek w postępowaniu przed sądami, tem bardziej, że piszący te słowa, jako współpracownik Wydziału Prawnego naszego pisma, od 2-eh lat miał możność w codziennem zetknięciu się z licznymi Czytelnikami, zaobserwować nieznaną nam prostszych nawet przepisów, regulujących wzajemne stosunki.

Przedewszystkiem więc zaznaczam, że nowy K. P. C. wprowadza przymus adwokacki dla wszystkich spraw w których Sąd Okręgowy jest I-szą instancją, t. zn. wszystkie wzajemne pretensje cywilne powyżej 1.000 zł., sprawy o alimenty, sprawy wynikające ze stosunków handlowych, dotyczących nabycia lub zbycia nieruchomości czy przedsiębiorstwa, sprawy o sprostanowanie aktów stanu cywilnego, wyznaczania kuratora i t. p. za wyjątkiem spraw, dotyczących najmu lokali (o komorne, eksmisje), które bez względu na wysokość powództwa należą według nowego K. P. C. do

Sądów Grodzkich. Wyżej wymieniony przymus adwokacki polega na tem, że nikt nie może sam sobie napisać ani podania ani też skargi powołowej (obecnie zwie się ona pozwem) do Sądu Okręgowego, gdyż te pisma procesowe muszą być podpisane przez adwokata i pominięcie tego przepisu skutkuje pozostawienie sprawy bez skutku tudzież stratę opłaconych już kosztów sądowych. Nikt nie może się bronić sam w Sądzie Okręgowym, jako też wszystkie pisma skierowane do Sądów Grodzkich muszą być napisane w 2-eh egzemplarzach celem wzięcia odpisu stronie pozwanej, a jeżeli jest więcej pozwanych, to tyle winno być odpisów, ile jest pozwanych.

Dla posiadaczy weksli protestowanych b. ważną rzeczą jest zniszczenie dotychczas wydawanych klauzul egzekucyjnych i zastąpienie takowych nakazami zapłaty. Uzyskanie wszakże takiego nakazu zapłaty połączone jest całkowicie z inną procedurą, a mianowicie: posiadacz weksla protestowanego składa do sądu pismo p. t. „Pozew w postępowaniu nakazowym”, załączając przy niem weksel prot. i załączając w konkluzji nakazania pozwane mu zapłatienia w ciągu 3-dni od doręczenia nakazu zapłaty sumy wekslem objętej z procentami, kosztami procesu i kosztami procesu. Strona pozwana może w ciągu 3-eh dni wnieść za rzuty na otrzymany nakaz zapłaty, a wówczas Sąd wyznacza termin rozprawy merytorycznej, a otrzymany nakaz zapłaty służyć może powodowi jedynie jako tymczasowe zabezpieczenie powództwa. Jeżeli zaś żadne zarzuty ze strony pozwanej nie wzywają, otrzymamy nakaz zapłaty staje się po upływie 3-eh dni wyrokiem prawnym.

Zmienione zostały również terminy apelacyjne, gdyż obecnie każda strona w procesie może założyć apelację tylko w ciągu 14-tu dni od daty ogłoszenia wyroku, a nie 30-tu, jak to było do tej pory. Znaczący należy, że każda strona w procesie, chcąc wnieść apelację, musi uprzednio zamówić list sadnieniu wyroku w ciągu tygodnia od dnia ogłoszenia tegoż.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Jakto? Niema tych samochodów, które panowie tu mieli reparować? — zapytała niewinnie Lilijska.

Maciek pod stołem tak silnie kopnął Andrusa, że ten nagle oprzytomniał i umilkł, a Grosik znów ratował sytuację, mówiąc:

— Rzeczywiście, okazało się, że znalazł się tu jakiś majster-klepka i całą robotę załatwił, zanim przyjechaliśmy...

Pod wieczór wrócił kolejką. Pajacyk, który wiedział dokąd pojechali i bardzo niepokoił się o Lilijskę, krecił się już oddawna koło dworca. Wreszcie ujrzał Lilijskę w towarzystwie Andrusa i Grosika, którzy zachowywali się wobec Lilijski zbyt swobodnie; po chwili dopiero wyłonił się Maciek, mitygując swoich kolegów.

Pajacyk nie chciał im się pokazywać. Wrócił do domu. Wysypał na stół garść miedziaków, mówiąc siostrze:

— Dziś sporo zarobiłem. Masz wszystko, ale pamiętaj, że to ma iść w całości na prezent ślubny dla Lilijski. Dołóż do tego, co już zebraliśmy.

Mirka posmutniała. Zdławionym głosem rzekła:

— Oby tylko doszło do tego ślubu!..

— Jakto? Czy masz jakie wątpliwości?

— Od paru dni nieważnie tak dziwne sny.

— Sen — mara, Bóg — wiara...

— Ale to dziwne, że co noc taki sam sen. Tuka się talerze, a Lilijska pakuje manatki... Noc w noc...

— Pakuje manatki, bo pewno wybiera się w podróż poślubną — zaśmiał się Pajacyk. — Zresztą, wczoraj już byli w podróży... przedślubnej... — I westchnął głęboko.

— Widzę, że jesteś jakiś przygnębiony... Ja też, zresztą... Tak mi jakoś smutno na duszy... Ach, życie jest niewesołe... dla nas obojga...

— Zato jest wesołe dla Lilijski. Niech nam to wystarcza. Nie wszystkim na świecie jest przeznaczona szczęście.

Potem dodał:

— Ojciec też jest szczęśliwy. Ciesz się, że Maciek teraz tak przykładnie się prowadzi.

— Czy aby na długo?

— Miejmy nadzieję — odparł Pajacyk, ale gdy przypomniał sobie kolegów Maćka, których widział na dworcu, aż dreszcz go przeszył.

— A ja... jakoś nie mogę się odpędzić od tych moich snów... Trudno, wierzę w sny...

— Jakaś ty głupiotka, Mireczko...

— Może, ale coś mi mówi, że ten ślub nie dojdzie do skutku... W ostatniej chwili coś stanie na przeszkodzie...

— To byłoby wielkim nieszczęściem. Lilijska jest tak zakochana w Maćku...

— A ja ci mówię, że to miłość tylko... siostrzana. Jestem przekonana, że nie będzie za nim długo płakała, gdyby nawet ślub się nie odbył. Zauważyłaś chyba, że Lilijska jest trochę zmienna. Tyła miała wielbieli i dla każdego miłą minkę, a nazajutrz o nim zapomniała. Tak będzie i z Maćkiem.

— Nie powinnaś tak mówić o Lilijsce — skarcił siostrę Pajacyk. — Przedstawiasz ją w świetle dość przykrem.

— Gdzie tam! Nie mówię przecież, że jest złą dziewczyną, ale młoda jeszcze i niedoświadczona. Przecież cały dzień spędza w pracowni z koleżankami, którym się usta nie zamykają. Wciąż tylko opowiada o miłościach, flirtach, wielbieliach, z których niejednemu czyni kuszące propozycje, zwłaszcza pewni starsi panowie... Lilijska słucha tego wszystkiego i chce też opowiadać o swoim powodzeniu. Jestem przekonana, że czasem nawet nie jedno zmyśla, aby się pochwalić. Przykroby jej było, gdyby jej powiedziano: „Ty? Przyjaciela? Skądże? Któżby ciebie chciał?” Tak mówią koleżanki każdej choćby najładniejszej, ale nie przechwalającej się swymi „zwycięstwami”. A to przykro słuchać... Więc czasem coś żubija, aby tylko nie ująć za taką, której nikt nie chce...

— Nie wiedziałem, że są takie nieprzyjemne stosunki w pracowniach...

— Wogóle wszędzie, gdzie pracuje kilka, czy kilkanaście dziewcząt razem. Sama też taka byłam. Zapewniam cię, że dziewczęta czasem dla nierozsądnej dumy i aby nie być posądzone, że nikt ich nie chce — robią takie głupstwa, że potem gorzko tego żałują. Bo żeby choć z miłości ku ukochanemu, to co innego, ale czasami się to robi tylko dla miłości... własnej. A co dopiero, gdy się można pochwalić przed koleżankami: „Mam narzeczonego. Już daliśmy na zapowiedzi”. Albo: „Za dwa tygodnie mój ślub”... Toż to dopiero radość, duma, szczęście... i zazdrość, wszystkich innych koleżanek... Cóż

chcesz, mój drogi... A ponieważ z koleżanek Lilijski wszystkie śnią na jawie o ślubnym kobiercu... bez skutku, więc Lilijska tem bardziej się śpieszy, żeby w tym wyszyciu stanąć u mety pierwsza... Chce tego trumfu nad swymi koleżankami... To takie ludzkie, takie zwłaszcza... kobiece...

Słowa siostry napelniały duszę Pajacyka radosną otuchą, nieciły iskry tajemnych nadziei. Nie mógł się powstrzymać, aby nie dać im wyrazu w podnieconym pytaniu:

— Więc doprawdy przypuszczasz, że małżeństwo Lilijski może nie dojść do skutku?

— A ty... jakbyś się z tego cieszył!

Pajacyk nie zaprzeczał...

Ukrył twarz w dłoniach i nie miał odwagi nawet spojrzeć siostrze w oczy. Bał się, że mu w jego spojrzeniu wyczyta potężną miłość ku Lilijsce, jaką szalał już oddawna, nie mając odwagi przyznać się do niej nawet przed sobą.

Rzekł wreszcie:

— Nigdy nie cieszę się z nieszczęścia innych, a zwłaszcza brata. A przecież byłby chyba bardzo nieszczęśliwy, gdyby się okazało, że Lilijska go nie kocha.

— Ale skąd ta pewność, że on ją kocha?

— Czyż można nie kochać Lilijski? — zawołał Pajacyk z zapalem.

— Tak, to prawda — odparła Mirka. — Jest taka śliczna, dobra, kochana.

Teraz dopiero zauważyła dziwne błyski w oczach brata. Przypatrywała mu się bacznie, pomyślała chwilę, potem rzekła:

— Wiesz... osobliwa myśl przyszła mi nagle do głowy... Czy chcesz, abym ci powiedziała, jaka?..

Pajacyk drgnął. Musiał zrozumieć. Twarz mu pobladła śmiertelnie. Z oczu trysnęły łzy, spływające ciurkiem po ogorzałych policzkach.

Mirka nachyliła się nad bratem i, tuląc go czule, szepnęła:

— Płaczesz?... Więc ją kochasz? Odgadziam, prawda? Kochasz ją, zapewne, już od chwili, gdy ją znalazłeś śpiącą, zgłodniałą, wymizerowaną, zrozpaczoną i opuszczoną na ławce w ogrodzie Saskim...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Henrykowi Popławskiemu z Marymontu.

Zgodnie z prośbą Pańską, zamieszczamy list z pełnym podaniem imienia i nazwiska. Oto on: „Mając lat 18, poznałem młodszą ode mnie o dwa lata ładną i przystojną, lecz bardzo biedną dziewczynę. Jest biedną sierotą, bez ojca i matki, pracującą jako służąca. Ja zaś jestem synem bogatego obywatela. Po kilku miesiącach spotykania się i bywania ze sobą, pokochał się...”

Po dwóch latach, gdy poznałem gruntownie jej charakter, za prosiłem ją do domu moich rodziców na Boże Narodzenie, przedstawiając ją, jako moją narzeczoną. Jej córka właściciela nie ruchomości na Pradze. Tego dnia po raz pierwszy w życiu poznałem, co to miłość i jej upojenie. Z dnia na dzień potęgowała się moja bezgraniczna pierwsza miłość. Imię Marta stało mi się święte.

Od owego czasu spędzaliśmy już niedzieli i święta u moich rodziców. Byli dla mojej narzeczonej wielce uprzejmi, gdyż była bardzo sympatyczna i podobało im się jej zachowanie. Po kilku miesiącach oznajmiłem rodzicom, że chcę Martę poślubić. Rodzice nie sprzeciwili się, pragnęli tylko dowiedzieć się dokładnie,

kim Marta jest i gdzie pracuje, bo ja jej tajemniczo „wydać nie chciałem.”

Pewnego razu, gdy wyszliśmy oboje z kina, odprowadziłem ją, jak zwykle, do domu. Po pożegnaniu się z moją ukochaną, gdy wychodziłem z bramy, natknąłem się na mojego starszego brata, który mnie szpiegował. Brat rzekł mi: „Nie cichałeś nam po wiedzieć, więc sam zaraz do wiem się wszystkiego”. Udał się do dozorca. Wszczął z nim rozmowę i wypytywał, kim jest mieszkająca tu przystojna czarnulka imieniem Marta. Stałem przed bramą i słyszałem odpowiedź dozorcy: „To służąca od państwa Fin-blech, bardzo skromna i uczciwa dziewczyna, mieszka tu już trzy lata”. Gdy brat skończył rozmowę, podszedłem do niego i przez całą drogę do domu, prosiłem go na wszystko, aby nie mówił rodzicom. Chciałem zataić całą sprawę, bo domyślałem się, że gdy rodzice się dowiedzą, kim jest moja ukochana, staną na przeszkodzie mojemu szczęściu.

Po długim błaganu brat zmógł i przyrzekł spełnić moją prośbę, ale nie dotrzymał słowa i rodzice dowiedzieli się o wszystkim. Wówczas ojciec surowo zakazał mi dalszego spotkania

się z Martą, tłumacząc mi, że mam jeszcze czas na żeniączkę, poza tem z pewnością znajdę jeszcze sobie dziewczynę, która ma jaki majątek. Ja wszakże moich słów na wiatr nie puszczam i nadal, pokryjomu, spotykam się z moją ukochaną.

W tym miesiącu upływają pełne cztery lata, jak się widujemy i Kochamy nad życie. Myślę teraz tylko o tem, aby jak najszybciej Martę poślubić, założyć wspólne ognisko domowe. Jestem już mężczyzną dorosłym, mam 22 lata, ukochana moja ma 20 lat. Nikt mi nie może zabronić iść za głosem serca. Inna rzecz, że nie chciałbym uczynić nic takiego, przez co rodzice mieliby do mnie żal. Zwracam się więc do kochanego naszego opiekuna, Pana Rektora, o radę, jak postąpić: czy być posłusznym woli rodziców i rozstać się z ukochaną, czy też dotrzymać dane jej słowo i poślubić ją?

Sam fakt, że Pan się nad tem zastanawia, już bardzo chlubnie świadczy o Pańskiej rozwadze, rzeczy rzadkiej u młodzieńców 22-letnich i to tak nazabój zakochanych. Rozterka Pańska ma podłoże bardzo poważne. To odwieczny rozdział między umiowaniem życia przez rodziców a

dzieci, najdobitniej uwydatniony przez rosyjskiego pisarza Turgie niewa w jego powieści: „Ojcowie i dzieci”.

Rzecz w tem, że nie tylko ludzie, różniący się wiekiem o całe pokolenie, inaczej myślą, ale nawet sam Pan za dziesięć lat będzie inaczej myślał, niż dziś. Obecnie jest Pan jeszcze młody, a więc idealista, za lat 10 — 15 ty cie uczyni Pana materialistą. Już Pan się będzie mniej dziwił i oburzał na rady rodzicielskie.

Bo, co tu dużo gadać, im czło wiek jest lepiej usytuowany materialnie, tem mu lepiej. O, wcale nie twierdzę, że pieniądze dają szczęście. Można być o wiele szczęśliwszym w biedzie, niż o pływającym w bogactwie. Ale bieda, a nawet tylko skromne bytowanie wlecze za sobą wiele goryczy, mogącej zatruć nawet najpiękniejszą miłość. Rodzice Pańscy, zgodnie ze swym dojrzałym już umysłem, tak właśnie rzecz biorą i dla Pańskiego dobra pragną dla Pana lepszych warunków bytowania, które im człowiek starszy, tem bardziej ceni, zwłaszcza, że miłość zmysłowa w tym wieku już coraz słabiej przemawia w człowieku, a chęć pewnych wygód życiowych coraz głośniejsza.

Inna rzecz, gdyby Pan wyrósł w skromnych warunkach. Ale tak nie jest. Brak dobrobytu będzie Pan bardzo odczuwał. I teraz powstaje kwestja, niewyjaśniona w liście. Czy Pan zarabia sam do statecznie, aby móc bez pomocy rodziców utrzymać dom? Czy

Pan ma przynajmniej widoki na taki wzrost zarobków, aby Pan mógł zapewnić żonie, przyszłej rodzinie i sobie stopę życiową, mniej więcej podobną do tej, do której Pan jest przyzwyczajony? Jeżeli tak, może Pan się żenić śmiało. Rodzice narazie będą się na Was boryczyć, ale gdy ujrzą Wasze szczęście, a zwłaszcza jednego — drugiego wnuczka, udzielią Wam tem serdeczniej spóźnionego, ale zawsze miłego błogosławieństwa.

Jeżeli Pan nie ma tej pewności, należy conajmniej wstrzymać się do czasu z małżeństwem. Będzie Pan miał możliwość pokazania swych zdolności, pracowitości, przystosowania do walki o byt, starając się stworzyć sobie warunki, niezbędne dla utrzymania rodziny. Bodźcem Panu będzie miłość ku owej czarnulce. Jakiż może być bodziec silniejszy i piękniejszy?

Jeżeli zaś Pan ma się żenić po to, aby z żoną być w nędzy, niechże Pan zaniecha tego zamiaru. Nigdzie łatwiej o sprzeczki, niż między małżeństwem, co wynika już choćby z wspólnego zamieszkania i ciągłego stykania się ze sobą. Gdy zaś jeszcze będzie do tego taki grunt podatny, jak bieda, gdy Pan zacznie przeklinać tę chwilę, kiedy Pan postanowił się ożenić — miłość pie rzchnie, zostanie — nienawisć. Pan jest bardzo rozsądnym młodzieńcem. Niech więc Pan weźmie to wszystko pod uwagę i we dług tego nakreśli swoją linię postępowania.

Tajemnicza rola szpiegów

(m.) W czasie ostatniej wielkiej wojny światowej, poza „grubymi Bertami”, samolotami, łodziami podwodnymi, gazami trującymi — niepoślednią rolę odegrali szpiegi-nieznani, tajemniczy ludzie, którzy niby duchy, zjawiali się zawsze tam, gdzie ich najmniej oczekiwano. Wielu z nich zginęło mało zaszczepionym, nie pochowano ich nawet w oddzielnym grobowcu.

Sa jednak i tacy, którzy zdolali uciec z życiem i dziś po wielu latach opisują swe straszne przeżycia. Dowiadujemy się z nich o pełnej niebezpieczeństw pracy — zdobywania tajemniczych szpiegów i tajnych rozkazów. Szyfrowo wiadomo, rząd francuski odznaczył orderem legii honorowej kobietę-szpiega, która podczas wielkiej wojny oddała nieocenione usługi.

Potrąfiła ona w czasie pobytu w Holandji wejść w kontakt z dygnitarzami niemieckimi i wy dostać od nich niezwykle cenne informacje, które natychmiast poufną pocztą dostarczała francuskiemu sztabowi generalnemu.

Ostatnio ukazała się książka, w której dokładnie został opisany straszliwy bój na wyspach falklandzkich (położonych na Oceanie Spokojnym), między flotami: angielską i niemiecką.

I oto teraz dopiero dowiadujemy się, jak wielką rolę odegrał tu szpiegi. Należy tu przypomnieć, że wspomniany bój rozegrał się w grudniu 1914 r., a więc w 4 miesiące po wybuchu wojny.

Dwa potężne okręty i kilka mniejszego kalibru pancerników niemieckich znajdowały się wówczas na Oceanie Spokojnym. Komendantem tej eskadry był słynny admirał von Schpee, którego imię do dziś dnia Niemcy wspominają z uwielbieniem.

Otrzymałszy wiadomość o wybuchu wojny światowej, von Schpee postanowił przeskoczyć stacjonującą w pobliżu eskadrę angielską w powrocie do domu. Można sobie wyobrazić wrazenie jakie doznała ta wywołała na admirała angielskim Cradacu.

W myśl instrukcji Cradac usiłował pomsdca okręty, ale nie udało mu się, ale rezultatem był ten, że Niemcy zdolali nie tylko wy dostać się z niebezpieczeństwa, ale zmusili okręty angielskie do zaprzestania działań wojennych.

Upojony zwycięstwem admirał von Schpee skierował swe okręty w pobliże Chili w tym celu, by w razie nadejścia większej eskadry angielskiej, móc usunąć się na neutralny teren. Anglicy zrozumieli, że wytworzona sytuacja jest niezwykle korzystna dla Niemców. Chodziło więc o to, by von Schpee, wraz z eskadrą wyprowadzić na pełne morze i zmusić do poważnej walki. Ale jak to zrobić?

Nad tą sprawą zastanawiano się w angielskim ministerstwie i w rezultacie zajął się nią szpieg. Przedewszystkiem ustalił w jaki sposób Niemcy porozumiewają się z admirałem von Schpee a gdy otrzymał już cenne informacje, ułożył szatański plan.

Dysponując szefem, szpieg wstał do von Schpee tajny rozkaz (rzekomo pochodzący z ministerstwa wojny w Berlinie) by natychmiast wypłynął z flotą na pełne morze! W rozkazie było podane, że eskadra von

Schpee winna dobić do wysp falklandzkich i tam okupować port.

Tymczasem Anglicy wysłali na Ocean Spokojny jeden z najlepszych krążowników. W obawie, przed szpiegami nie mieli mi, Anglicy zdobyli się na następujący podstęp: przemaslowała kilka niemal szmelcowych okrętów na kolor swych znanych nowoczesnych okrętów — gmachów, które stacjonowały na morzu Egejskim, a prawdziwe, wielkie okręty, zaopatrzone w olbrzymią ilość armaty i t. d. wysłali do Chili. Stare, niezdatne niemal do użytku okręty pozostawiono na opustoszałym terenie.

Otrzymałszy rozkaz o wypłynięciu na pełne morze, von Schpee był zdumiony. Nawet oficerowie wyrażali przekonanie, że aby zdobyć jakąś tam stację radiową nie należy wy-

syłać pełnej eskadry. Ale Schpee odparł na to: „Berlin wie lepiej od nas, co robić. Jesteśmy żołnierzami i rozkaz musimy wypełnić”. I von Schpee dał rozkaz.

Okręty ruszyły. Ledwie jednak przybyła ich flota angielska. Wybuchł krwawy bój. W ciągu całego dnia okręty nie miekły tragicznie.

Ostatni zanurzył się w odmęty okręt admirała von Schpee, mając na maszcie dumnie łopocząca się chorągiew z cesarskimi orłami.

Było to największe zwycięstwo floty. Przeszło ono do historii. Nieznanym pozostało tylko nazwisko szpiega, dzięki któremu bitwa flota niemiecka w ciągu jednego dnia doznała straszliwej klęski.

Rady praktyczne

JAK PRZEDŁUŻYĆ ŻYCIE SKARPEK I POŃCZOCH

Szybkie zdzieranie skarpetek i pończoch jest naszą zwykłą codzienną plagą i powoduje duży ubytek w naszych budżetach. Przy odrobinie zabiegów i minimalnym koszcie możemy jednak do tego stopnia „wzmocnić” pończochy i skarpetki, że będą one całe przez znacznie dłuższy przeciąg czasu.

Należy nowe skarpetki, lub pończochy moczyć przez godzinę w roztworze, zawierającym szklanek octu na cztery szklanki wody, potem wypłukać w czystej, ciepłej wodzie i suszyć w normalny sposób. Skarpetki, lub pończochy, trochę się zblegną z początku, ale będą znacznie mocniejsze.

JAK NAWLEKAĆ IGŁĘ GRUBĄ NITKĄ

Jeśli nitka jest gruba, lub wło chata, wtenczas trudno ją prze-

wieć przez uszko igły. Radzimy sobie w ten sposób, że przewlekamy podwójną, cienką nitkę, w ten sposób mamy po jednej stronie igły jakby петельkę. W tą петельkę zakładamy naszą grubszą nitkę (np. włóczkę) i przeciągamy ją, ciągnąc mocniej za wolny koniec cienkiej.

POLEROWANIE MOSIĄDZU

Mosiądz możemy polerować za pomocą „stalowej gąbki” t. zn. sprzedawanego w sklepach, specjalnego artykułu, sporządzonego z ostrych wiórków stałowych.

Powierzchnię mosięzną należy trochę zwilżyć lakierem i trzeć „gąbką” tylko w jednym kierunku(!), bo w przeciwnym razie, zamiast wypolerowanej, otrzymamy powierzchnię podrapaną.

Zwracamy uwagę Czytelników, że tą metodą jest łatwo polerować głównie płaskie powierzchnie, bez specjalnych wygięć, zaś polerowanie lamp, klamek i t. p. wymaga lampy, gdyż trudno utrzymać kierunek.

CZYSZCZENIE PIBCÓW NAFTOWYCH

Najlepiej się czyści piecze naftowe zapomocą wasty, którą przyrządza się, wstawiając w proszku do szkła wodnego (dostaniemy w składach aptecznych). Porcję dobieramy samemu, starając się, aby pasta nie była zbyt gęsta. Przechowywać pastę należy w hermetycznie zakorkowanych butelkach, bo jeśli stwardnieje, to trzeba ją wyrzucić.

Pamiętajcie o bezrobotnych

NAUCZ SIĘ RYSOWAĆ

Ułatwisz sobie pracę w swoim zawodzie

Prospekty wysłać bezpłatnie
Piszę w Policie
INSTYTUT NAUKI
RYSUNKOWEJ KRESLEN
przez korespondencję
Warszawa — Leszno 60.

Historja się powtarza

Jak zginął przed 32 laty prezydent Ameryki

(miec.) W związku z ostatnim nieudanym zamachem na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, przypomnieć należy podobny zamach przed 32 laty, dokonany na osobę ówczesnego prezydenta, Mac Kinley'a.

Było to 6 września 1901 r. Prezydent Kinley przybył do Buffalo, by wziąć osobisty udział w otwarciu wystawy krajowej. W czasie przejazdu przez ulice miasta, tysiączne tłumy serdecznie i owacyjnie witaty Kinley'a.

Prezydent, z natury bardzo skromny, opuściwszy powóz, szedł wolno w kierunku bramy wystawowej. Towarzyszyli mu dwaj agenci. Dodać należy, że w myśl zwyczaju, każdy miał prawo witać się z prezydentem. Można więc sobie wyobrazić, jaki panował ścisł.

W pewnym momencie agenci zwrócili uwagę na jakiegoś czarnowłosego jegomościa, który zbyt nerwowo przedzierał się przez tłum. Dostawszy się wreszcie do prezydenta Kinley'a uściśnął mu rękę, poczem wrócił na swe miejsce. Absolutnie za to agenci nie

zwrócili uwagi na jasnowłosego młodzieńca, który miał obandażowaną prawą rękę. Zbliżył się do prezydenta, błędnie podał mu lewą rękę, a jednocześnie opuścił na ziemię białą chustkę.

Ledwie agenci zorientowali się, młodzieniec błyskawicznie dobył z pod chustki rewolwer i strzelił z najbliższej odległości, dwukrotnie do prezydenta. Kinley padł na bruk w kałuży krwi. Wybuchł nieopisany popłoch.

Tłum rzucił się na zamachowca i byłby dokonał nad nim samosądu, ale w obronie zbrodnia rza stanęła policja.

Tymczasem rannego prezydenta odwieziono do kliniki. Na miejscu zjawili się najwybitniejsi lekarze, którzy po zbadaniu prezydenta, ogłosili komunikat, z treści którego wynikało, że prezydent czuje się do brzo. Mimo to w 8 dni później Kinley zmarł, a miejsce jego zajął wiceprezydent, Teodor Roosevelt.

Zbadany w policji morderca podał się za Fryderyka Nimana, rodem z Hiszpanii. Zdawało się, że nazwisko to zostanie oficjalnie umieszczone w aktach oskarżenia, gdy oto niespodziewanie do policji zgłosił się niejaki Walter Nowak, który oświadczył, że rzekomy Niman jest jego znajomym, zwie się Leon Ciołkosz, jest robotnikiem, a z pochodzenia Polakiem.

W czasie rozprawy sądowej Ciołkosz krótko i zwięźle oświadczył, że jest anarchista i że zamach na Kinley'a był aktem protestu przeciw rządowi Kinley'a. Oskarżony zachowywał się arogancko i zuchwale.

29-go października ogłoszono wyrok, mocą którego Ciołkosz został skazany na karę śmierci.

W momencie, gdy morderca znalazł się na krześle elektrycznym, krzyknął: „Nie żałuję swego czynu. Kinley był wrogiem klasy robotniczej”. Morderca zginął.

B. cesarz Wilhelm II stracił obywatelstwo niemieckie

(m.) Ostatnie wypadki polityczne w Niemczech, a przede wszystkim objęcie stanowiska kanclerza przez Adolfa Hitlera, spowodowały, że ewentualny powrót cesarskiej rodziny Hohenzollernów na tron niemiecki, stał się znów bardzo możliwy.

Przed laty, gdy zmuszono Wilhelma II do opuszczenia Niemiec i do osiedlenia się w Doorn (Holandia), postanowiono utrzymać zakaz powrotu do ojczyzny rodziny cesarskiej. Do r. 1923 postanowienie to utrzymano w mocy. Stało się, jednak, że ówczesny minister spraw zagranicznych, Stressemann, postarał się o zniesienie zakazu. Gdy wieść ta dotarła do króprynca (b. następcy tronu), natychmiast wrócił do ojczyzny, którą musiał opuścić przed pięciu laty. Mógł wrócić do Niemiec i zdegradowany kajzer i władze holenderskie nie mogłyby stawiać oporu. Wilhelm jednak nie skorzystał z tego prawa.

Obecnie, w związku z wytwor-

zoną sytuacją polityczną, kajzer dał do zrozumienia swym zaufanym, że chętnie wróciłby, nawet na krótki okres czasu do Berlina, by utrzyć po przeszło 10-letnim wygnaniu, jak wygląda jego ojczyzna. Zamiar ten pozostanie mimo to w sferze marzeń, gdyż b. władca 60-miljonowego narodu, sprawa krwawej rzezi światowej, dumny junkier pruski, wróg wszystkiego, co niema stempla niemieckiego stracił... obywatelstwo niemieckie!! Sensacyjny ten fakt wywołał zrozumiałe poruszenie w szerokiej kółkach monarchistów niemieckich, którzy dopiero teraz zorientowali się, że powrót „Wilusia” napotka na zgola „naturalne” przeszkody. Okazuje się bowiem, że w Niemczech obowiązuje surowo przestrzegane prawo, w myśl którego każdy obywatel niemiecki, który przebywa bez przerwy 10 lat zagranicą musi no tym okresie zgłosić się w miejsce, w którym mieszka, do ambasadora względnie konsu-

la celem uzyskania na dalsze 10 lat, tytułu obywatela Rzeszy. W razie nie przestrzegania tego prawa, traci on automatycznie tytuł obywatela Rzeszy. To samo prawo obowiązuje w stosunku do osoby kajzera, Wilhelma. Jak wiadomo, przebywa on poza granicami Niemiec przeszło 10 lat a mimo to nie uważał za wskazane zgłosić się do konsula i optować na rzecz Niemiec. Stracił więc obywatelstwo niemieckie.

Czy Wilhelm wróci do Niemiec, czy też zechce ostatnie lata swego życia spędzić w zamku w Doorn nie wiemy na razie, ale nie ulega wątpliwości, że butny prusak stracił nie tylko koronę ale i obywatelstwo niemieckie.

Jest rzeczą jednak bezsporną, że jeśli Hitler, zresztą również byłby poddany austriacki, zechce sprowadzić Wilhelma Niemiec i osadzić go na tronie, znajdzie środki by przywrócić b. kajzerowi obywatelstwo.

HUMOR

PODOBIENSTWO

(m.) Fotograf: Pański syn, Władysław fotograf, zrobił u mnie 12 fotografii. Proszę popatrzeć, jakie wspaniałe podobieństwo. Ale dotychczas nie zapłacił za fotografie.

P. Szynecki: No, to jest najbardziej do niego podobne.

PRZYKRY GOŚĆ

(m.) P. Józef serdecznie uciekł się, gdy przyjaciel jego, Władysław nareszcie postanowił opuścić jego dom. Kazał go nawet odwieźć swoim samochodem na dworzec. W drodze p. Władysław pyta szofera:

— Czy nie spóźni się na pociąg?

— Może pan być spokojny — odrzekł szofer — mój pan oświadczył mi, że jeśli pana przywiozę zpowrotem, wylecę z posiadłości!

Echa bestjałskich napadów rabunkowych w Sądzie Okręgowym

W nocy z 25 na 26 kwietnia 1922 r. banda cyganów złożona z przeszło 10 osób dokonała straszliwych napadów rabunkowych we wsi Osowlany, gm. Piaski, pow. wolkowskiego.

Ofiarą bandytów padły 3 rodziny reemigrantów z Ameryki, o których wieści dolały, że posiadają tysiące dolarów. Wieści jak zwykle bywają mocno przesadzone, to też bandyci, skoro u jednego gospodarza znaleźli tylko 600 dol. i 200.000 marek, u drugiego 350 dol., a u trzeciego 1340, tymczasem według ich informacji miało być grubo więcej, rozpoczęli terroryzowanie i straszliwe tortury w celu uzyskania wiadomości, gdzie ofiary ich ukryły resztę dolarów.

Sama groźba zabicia nie skutkowała, a wykonanie groźby uniemożliwiałoby wydobycie tajemnicy.

Rozpoczęli tortury. Palono domownikom włosy, rozpalamo do czerwoności żelazem przypiekali po kolei wszystkie członki ciała.

Niebawem większość bandy spadła w ręce władz. Wyrokiem Sądu Doraźniebo w dniu 8 czerwca 1922 r., 3 ch zostało rozstrzelanych, jeden popełnił samobójstwo, dwóch uciekło podczas konwojowania. Pomimo dłuższych poszukiwań sprawa, zdawało się, pójdzie w zapomnienie.

Tymczasem w grudniu 1930 r. postrzelony został niejaki Stanisław Bogusławski, mieszkaniec Tomaszowa Mazowieckiego, ponieważ istniały poszlaki, iż jest on członkiem opisywanej bandy, wszczęto powtórne śledztwo.

Okazało się, że Stanisław Bogusławski jest właściwie Janem Kalinowskim.

Tymczasem na liście członków bandy figurował również Jan Kalinowski przeważnie „Parno”.

Te i inne dane spowodowały, że po 11 latach jeszcze raz przypomniano się straszliwym

obrazem napadów w dniu 2 marca w sali Sądu Okręgowego w Grodnie.

Na ławie oskarżonych zasiadł Stan. Bogusławski dawniej Jan Kalinowski.

Do winy nie przyznaje się. Zbadani świadkowie 2 funkcjonariusze służby śledczej z Łomży nie wnieśli materiału obciążającego, ze względu choćby na słabą pamięć tych faktów po 11 latach.

Przebywający w więzieniu Ś-to Krzyskiem członek bandy Adam Głowacki nie był sprawowany na sprawę do Grodna, gdyż podczas śledztwa z przedstawionej fotografii oskarżonego nie poznał bandyty „Parno”.

Słowo „Parno” oznacza białą, oskarżony zaś jest dość ciemnym brunetem, co prawda jeden ze świadków stwierdził, że cyganie są tak czarni, że wśród nich taki brunet jak oskarżony uchodzić mógł za białego.

Oskarżyciel pprok. Popow podtrzymał akt oskarżenia. Obronca adw. Firstenberg wykazał, że przewód sądowy nie dał ani jednego dowodu na którym możnaby oprzeć winę oskarżonego.

Z Teatru Miejskiego

W piątek o godz. 8 min. 15 wiecz. przedstawienie propagandowe po cenach od 20—99 gr. Dana będzie ciesząca się ogromnym powodzeniem 3-akt. farsa Arnolda i Bacha „Hulla di Bulla”.

W sobotę premiera doskonałej kom. w 3-ach akt. Manuera'a w reż. St. Smoczyńskiego p. t. „Dzikuska”, z p. M. Hlouskówną w roli tytułowej oraz pp.: Z. Mullerową, W. Parniewską, W. Dąbrowskim, W. Czyżewskim, J. Małgorzewskim, W. Pietruszyńskim i St. Smoczyńskim w pozostałych. Dekoracje St. Grabczyka.

W niedzielę o 4-ej popoł. „Hulla di Bulla”.

Wiecz. o godz. 8. min. 15 po raz 2-gi „Dzikuska”.

Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Hryniewicza przy udziale sędziów Dessina i Merlego wydał wyrok uniewinniający motywując go brakiem podstaw winy, gdyż jak zaznaczył w motywach wyroku przewód wykazał najwyższe poszlaki, brak jednakowoż pewnych dowodów.

Jak odbędzie się obchód Imienia Marszałka Piłsudskiego

Ostatnio w sali Sejmiku Powiatowego miało miejsce posiedzenie Komitetu Obchodu Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele urzędów oraz organizacji społecznych. Został uchwalony następujący program uroczystości: o godz. 9-tej nabożeń-

Patronat czy policja ma się opiekować chorymi po odbyciu kary

Różni ludzie i z różnych przyczyn potrzebują pomocy społecznej w chwilach ciężkich, którym sami zaradzić nie mogą. Najdotkliwszą koniecznością niesienia pomocy jest chyba choroba.

Jeżeli ktoś zachoruje w domu a jest niezamożny, należałoby przypuszczać, że przy po-

mocy odnośnego opiekuna społecznego znajdzie pomoc lekarską. To samo jeżeli kto zachoruje niespodziewanie n. p. na ulicy.

Mamy do zanotowania charakterystyczny wypadek, aczkolwiek rzadki w swym rodzaju, niemniej godny podkreślenia. Oto w więzieniu grodzieńskim odbywał wyrok, jeden miesiąc aresztu niejaki P. W trakcie odsiadki kary nabawił się w więzieniu ciężkiej choroby i chociaż wyrok został wykonany P. nie mógł opuścić więzienia, mimo niewątpliwie szczerych chęci i w innym razie nie bez radości z powodu odzyskania wolności. P. jest bezrobotnym a z poprzedniego mieszkania został wymeldowany. Władze więzienne zwróciły się do prywatnego znajomego P. z którym poprzednio razem wspólnie mieszkali, lecz niestety i ten z braku środków nie mógł nic zaradzić, tak że powstała sytuacja ogromnie przykra. Więzienie nie mogło trzymać w swoim szpitalu osoby, która odbyła już wyrok, chory sam nie był w stanie szukać pomocy lekarskiej. Interwencja w patronacie nie odniosła skutku.

Dopiero dzięki interwencji policji udało się chorego odwiedzić do szpitala miejskiego.

A jednak kwestja takich wypadków nie jest jeszcze należyście uregulowana.

Koncert

p. Ady Sari w Grodnie

Już 8-go marca tylko jeden raz wystąpi w Teatrze Miejskim wszechświatowej sławy p. Ada Sari.

P. Sari, śpiewa wszystkie utwory w języku oryginalu, śpiewa wlec we wszystkich bodaj językach świata.

Bilety już do nabycia w księgarni p. Iberskiego.

„AWADZIEN”

Ilustrowane humorystyczne piśmo białoruskie „Awadzien” wychodzi w Wilnie, Zamkowa 17-7. Prenumerata roczna 5 zł., półroczna 2.50, kwartalnie 1.25.

Numer okazyowy—po nadesłaniu znaczka pocztowego 25 gr.

TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA

w Firmie J. MIKO

15x GRODNO,

Dominikańska 19

Dawniej—Obecnie

Kamizelki wełn.	8.—	5.90
Skarpetki wełn.	2.20	1.65
Koszule męskie	6.—	4.50
Szelki	2.50	1.80
Krawaty	2.50	1.50

i wiele innych art.

Grodzieńscy właściciele nieruchomości wysyłają delegację do Ministerstwa Skarbu

Onegdaj zostało wydelegowane kilka osób z pośród miejscowych właścicieli nieruchomości do Ministerstwa Skarbu, celem interwenjowania w sprawie podatków, ściąganych od właścicieli nieruchomości za niezajmowane mieszkania jak również za mieszkania, za

które nie pobiera się komornego.

Delegacja ma wręczyć również memoriał w sprawie konwersji zaległości w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. na pożyczki długoterminowe.

Dokształcające kursy nauczycielskie w Grodnie

Kuratorjum szkolne wyznaczyło miasta Wilno oraz Grodno jako ośrodki kursów dokształcających dla nauczycieli szkół średnich i kie owników szkół powszechnych.

Od dnia 6 do 15 b. m. od-

będzie się kurs dla kierowników szkół powszechnych z dziesięciu powiatów Kuratorjum Wileńskiego, zaś potem tenże kurs w czasie od 3-go do 12-go kwietnia.

SALA „DOMU ŻOŁNIERZA”

Ukraiński Kijowski Teatr pod kierow. Teodory Rudenko

W piątek, dnia 3-go marca r. b.

W CZADZIE MIŁOŚCI (Mesumed)

wzruszający dramat w 5 aktach.

Pocz. o godz. 8.30. Ceny miejsc od 49 do 1 zł. 80 gr.

Bilety wcześniej do nabycia w księg. Iberskiego a w dzień przedstawienia od godz. 7-ej wiecz. w kasie teatru.

Niedzielnny Uniwersytet Powszechny w Grodnie

Dnia 5 marca 1933 r. w niedzielę o godz. 5 po południu w Sali Rady Miejskiej—odbędzie się odczyt p. Stanisława Rutuchiewicza p. t. „Tainiki Twórczości Literackiej” materiały, kompozycja, wartości estetyczno-psychologiczne).

Pożar w Staroczęszczyźnie

W tych dniach we wsi Staroczęszczyzna, gm. Krynkki wybuchł pożar. Jak zdołano ustalić ogień wybuchł wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego. Należy zaznaczyć, iż większość mniejszych i większych pożarów, jakie miały miejsce zarówno w mieście, jak i w powiecie—były spowodowane wadą kominów.

Tym razem spłonął doszczętnie dom mieszkalny, własność Ignacego Lewela.

Straty wynoszą około tysiąca osmiuset zł.

Kupujcie wyroby krajowe!

Najwięksi aktorzy naszych czasów:

Greta Garbo, Ramon Nowarro, Lionel Barmore, L. Stone podali sobie bratnie dłonie, aby dać światu film jakiego nie było.

MATA HARI: Dzieje najgłośniejszej kobiety—szpiega emocjonują miliony ludzi.

MATA HARI: Jej uroda była śmiertelną trucizną.

MATA HARI: Na jej rozkaz zdradzali swą ojczyznę wielcy generałowie.

MATA HARI: Dla pieśczoży jej ust oficerowie narażali się na degradację i śmierć.

MATA HARI: Miliony żołnierzy płaciło życiem za jej niepokojący czar i urodę.

MATA HARI: Ona żyła, aby kusić miliony na śmierć i zagładę, lecz zginęła z miłości dla jednego mężczyzny.

MATA HARI: Największy przebój sezonu już wkrótce w kinie „APOLLO” Dominikańska 26.

KRAWIEC MĘSKI

Michał Baranowski

przyjmuje obstalunki na roboty krawieckie, po cenach konkurencyjnych.

Wykonanie solidne.

Grodno, ul. Brygidzka 7

vis-a-vis kina „Światowid”.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Pocz. 6, 8 i 10

Wstęp od 49 gr.

Uroczą para kochanków Nowoodkryta gwiazda filmowa sobowtór Marleny Dietrich Tallulah Bankhead oraz Gary Cooper w filmie p. t.

Szatan zazdrości

Film ten osiągnął największy sukces na ekranach kin amerykańskich.

Uwaga! Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego filmu upraszamy Sz. P. o łaskawe przybycie na początki seansów

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

Wstęp od 49 gr.

Początek o godz. 4, 6, 15, 8, i 10.

Film który naprawdę niepotrzebuje reklamy

Król Królów

odtworzący wiernie żywot, mękę i śmierć Chrystusa

Uwaga: Bilety kredytowane na ten film nieważne.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Historja Twojej matki, Twoich sióstr i żony przeżyła najdroższych w świecie istot to

NIEPOTRZEBNA

(ODTRĄCONA)

Gigantyczny film reżyserji Henri Kinga z Mac Marsh, Sally Eilers i James Dunn

Dramat złamanego serca... Matki

Nadprogram:

DAR POMORZA

Obrazujący pracę naszych młodych marynarzy

Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Henny Porten, Eizbieta Pinajeff i Gustaw Diessi

w wielkim dramacie z życia kobiety, która nie mogła mieć własnych dzieci p. t.

Bez serc - Bez duszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i samiejscowa zł. 3,—

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Radziło

Redaktor przyjmuje od 15—18

przy odbiorze w administracji zł. 2.50

za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Druk. Dziński i Recke Grodno Rydzka-Smigłego 6.